

ku, ani boleści więcej nie będzie“, mówi Apokalipsa — i ta pewność niezachwiana jest nam oparciem i bronią we wszelkich smutkach i strapieniach.

Ten koniec chwalebny jest nagrodą, którą trzeba sobie wysłużyć, bo nikt nie będzie uwieczniony, kto przedtem zwycięsko nie walczył, ale nasza wiara, nasza nadzieja i nasza miłość mówią nam, że Bóg wszystkim nam daje środki potrzebne do stoczenia tej walki zwycięsko. — Św. Paweł zapewnia nas w liście do Rzymian, że Pan Bóg chce, abyśmy się wszyscy zbawili, a Bóg wiernie dotrzymuje Swych obietnic i nikogo nie opuści, kto sam nie oddali się sercem od Niego.

Taka nadzieja rozjaśnia, rozświeśla nasze życie, rozpromienia je radością. Głęboko wierzący chrześcijanin nie zna takiego przygnębienia, zwątpienia i rozpacz, jakie są udziałem ludzi religijnie obojętnych. Jedno tylko może jego pogodę zakłócić: gdy go Bóg doświadczyć zechce oschłością i brakiem pociech duchowych.

Ale i wtedy jeszcze zdobyć się może na takie pełne miłości słowa, jakie czytamy w „Naśladowaniu“: „A gdybyś mi i Twoją usunął pociechę, niech mi to będzie najwyższą radością, że tak chcesz, i że mnie sprawiedliwie doświadczasz“.

Chrześcijanin wśród nieszczęść najcięższych zna, że „za nocą idzie dzień, po zimie następuje lato, a po burzy wielka pogoda“ („Naśladowanie“), wie, że cierpienie w pokorze Bogu ofiarowane, może stać się skarbem zasługi, więc nie traci nigdy swej wewnętrznej pogody. Nie strasza mu jest nawet śmierć, bo wszak modli się z Kościołem, mówiąc w Prefacji żałobnej, że „tych, których niechybny los śmierci zasmuca, przyszłej nieśmiertelności obietnica pociesza. Dla Twych wiernych bowiem, Panie, życie nie ustaje, lecz się przemienia“.

Radość chrześcijańska ma głębokie podstawy, a nadziei naszej nic nie obali.

Wielkiem szczęściem jest nadzieja posiadania Boga w wieczności, a przecież iść się ona częściami już tu na ziemi. Przez łaskę poświęcającą stajemy się uczestnikami Boskiej natury. Bóg zaś w istocie Swej jest Szczęściem nieskończonem, jak jest też Miłością i Pięknością nieskończoną. Jednocząc się więc z Bogiem, uczestniczymy w Jego nieskończonej szczęśliwości.

„Zaiste, w Obliczu Twojem i świętych Aniołów Twoich całe serce moje miłością gorzeć i z radości płakać by winno“ — modli się Tomasz a Kempis do Chrystusa Pana w Eucharystji ukrytego. Szczęście to jest dla nas dostępne zawsze, ilekroć go szczerze pragniemy i czystym sercem Boga pod zasłoną chleba przyjmujemy. W Komunii św. oddaje nam się Chrystus Pan ze Swojem Bóstwem i Człowieczeństwem, ze swą Duszą i Ciałem, to połączenie tak ściśle przedsmakiem jest tego, co nas

czeka w wieczności. Jeżeli zaś mało korzystamy z tego źródła radości, to tylko nasza w tem wina. Bóg ze swej strony czyni zawsze więcej, niż nam się należy. My zaś często odrzucamy Jego wołanie, odtrącamy Jego dłoń z miłością ku nam wyciągniętą, nie chcemy być posłusznymi Jego najmiłosierniejszemu wezwaniu. Nie chcemy się poddać całkowicie Boskiemu wpływowi, cofamy się przed tajemnicą Bożego życia, gdyż boimy się, by to nie wymagało od nas wysiłku i poświęcenia. Dusze nasze zatapiają się w sobie, zamiast patrzeć w Chrystusa, niepokoimy się swymi sprawami, zamiast zająć się sprawami Bożemi, opieramy się na stworzeniach, zamiast na łasce, stąd wynikają rozczarowania, niepokoje i smutki. „Człowiek — mówi Bossuet — stał się grzesznikiem, szukając siebie, a stał się nieszczęśliwym, gdy się odnalazł“.

Jeżeli odczuwamy w duszy tę radość, które nam Bóg obiecał i które nam hojnie zsyła, to może świat roztaczać przed nami wszystkie swe fałszywe uciechy, całą swoją radość tak zwodniczą, wszystkie swe blaski, choćby w najbardziej ponętnej szacie — my się z drogi naszej sprowadzić nie damy. Na wszystkie ponęty i pokusy odpowiemy, że większe znamy szczęście i pełniejszą posiadamy radość.

Szukając radości w Bogu, znajdziemy siłę do przezwyciężania trudności życia, pomoc w dążeniu do doskonałości, a dokoła siebie zrobić możemy wiele dobrego.

Zastanówmy się nad tem: radością naszą i szczęściem dowodzimy w sposób niezaprzeczony, że Bóg jest dobry, miłosierny i wiernie dotrzymuje Swoich obietnic. Radość nasza jest hołdem sługi dla swego Pana (i z tego punktu widzenia jest nawet naszym obowiązkiem), jest wreszcie żywym przykładem łaskawości Bożej. Żadnem kazaniem nie moglibyśmy tyle zdziałać, co radością, jaka od nas bije. Gdyby nas zawsze widziano pełnych świętej pogody i szczęścia, znikłyby te przesady, których my sami nieraz byliśmy przyczyną. Może nieraz nasza twarz bez uśmiechu, nasze jakieś ostrzejsze odezwanie się, utwierdziło niejednego w przekonaniu, że pobożność jest zaprzeczeniem wesołości i radości życia.

Nieśmy z sobą wszędzie naszą radość, niech przebijają ona w naszych uśmiechach, w naszych słowach i w całym naszym postępowaniu. Udzielajmy jej chętnie naszemu otoczeniu, gdyż bliźni nasi mają do niej takie samo prawo, jak do szacunku i miłości.

Niegdyś poganie na widok miłości, jaka łączyła członków pierwszych gmin chrześcijańskich, mówili: „Patrzcie, jak się ci ludzie kochają“. Starajmy się, aby ludzie oddani całkowicie życiu dla świata, dla przyjemności, tak smutni często w głębi duszy, mówili sobie, patrząc na nas: „Jaki spokój, jaka radość ich przenika, jak miło być musi trwać w służbie Bożej“.